

Inauguracyjna sesja Rady Powiatu

Piąty raz Jan Grabkowski został starostą poznańskim, a to oznacza, że od 20 lat nieprzerwanie na tym stanowisku zarządza powiatem. Teraz, przez kolejne pięć lat, w najbliższym gronie współpracować z nim będą Tomasz Łubiński wicestarosta poznański oraz członkowie Zarządu, Piotr Zalewski i Antoni Kalisz. Ten ostatni zastąpił Zygmunta Jeżewskiego, który po sześciu latach postanowił przejść na emeryturę. Przewodniczącym Rady Powiatu został ponownie Piotr Burdajewicz.

W środę, 21 listopada odbyła się inauguracyjna sesja Rady Powiatu w Poznaniu, w kadencji 2018-2023. W pierwszej kolejności, 29 radnych złożyło ślubowanie, a warto dodać, że czternastu z nich w Radzie zasiada pierwszy raz. Aż czternastu samorządowców, to radni Koalicji Obywatelskiej, siedmiu jest z Prawa i Sprawiedliwości, pięciu reprezentuje Stowarzyszenie Bezpartyjni, dwóch to członkowie Niezależnych dla Powiatu, jednego przedstawiciela ma Polskie Stronnictwo Ludowe.

W wyniku głosowania, pracami w Radzie na kolejne pięć lat, kierować będzie Piotr Burdajewicz, dotychczasowy przewodniczący Rady Powiatu w Poznaniu, który od środy ma dwóch nowych zastępców: Pawła Ratajczaka oraz Jerzego Świerkowskiego. Podczas posiedzenia radni wybrali również starostę poznańskiego. O to stanowisko ubiegało się dwóch kandydatów: Jan Grabkowski oraz Filip Żelazny. Ostatecznie, w tajnym głosowaniu, zdecydowaną przewagę



22 głosów zwyciężył Jan Grabkowski.

– Koalicja jaką stworzyliśmy daje nam szansę na rozwój przez kolejne pięć lat. Życzę sobie jednak, aby nasze relacje z opozycją poprawiły się. Zapewniam również, że będę brał pod uwagę racjonalne wnioski oraz racjonal-

ne uwagi – mówił po ogłoszeniu wyników Jan Grabkowski, który dzięki świetnemu wynikowi w wyborach samorządowych oraz srodowej decyzji radnych, może być zaliczany do rekordzistów na swoim stanowisku. Przypomnijmy, że w I kadencji był wicestarostą poznańskim, a od

2002 roku nieprzerwanie stoi na czele jednego z największych powiatów w Polsce.

W nowej kadencji zmiany nastąpiły za to w Zarządzie Powiatu, w którym po sześciu latach pracy, na emeryturę odszedł Zygmunt Jeżewski, wcześniej wieloletni dyrektor Powiatowego

Urzędu Pracy w Poznaniu. – Praca w zarządzie była dla mnie niesamowitym wyróżnieniem i bardzo ciekawym doświadczeniem, którego nigdy nie zapomnę. Tak jak i wspaniałych ludzi, których poznałem pracując dla powiatu. Chciałbym podziękować Panu Staroście, za możliwość pracy

dla powiatu, która była dla mnie zaszczytem. Wicestarostę, za koleżeńską, serdeczną oraz profesjonalną współpracę dziękuję za zrozumienie oraz życzliwość, która jest dla mnie wyznacznikiem dobrej roboty – mówił Zygmunt Jeżewski.

Jego miejsce zajmie Antoni Kalisz, do niedawna wiceburmistrz Kórnik, który jak sam przyznaje samorząd ma we krwi. Do Urzędu Miasta i Gminy w Kórniku trafił w 1980 roku, gdzie pracę rozpoczął od stanowiska specjalisty, następnie kierownika referatu, potem wydziału, by awansować na wiceburmistrza Kórnik. Jest absolwentem Akademii Rolniczej w Poznaniu oraz studiów podyplomowych na UAM i Politechnice Poznańskiej. Antoni Kalisz jest też radnym powiatowym w obecnej kadencji. Nadal w zarządzie powiatu zasiadać będą Tomasz Łubiński, który pełnić będzie funkcję wicestarosty poznańskiego, a drugim członkiem zarządu ponownie został Piotr Zalewski.

Katarzyna Woźnińska-Gracz

Wodne królestwo

29 maja 2015 roku oficjalnie otwarto Tamowskie Termy. Niemal dokładnie trzy lata później do parku wodnego w Tarnowie Podgórny trafił niezwykle „urodzinowy” prezent: statuetka potwierdzająca zdobycie pierwszego miejsca w ramach Certyfikacji Atrakcji Turystycznych Powiatu Poznańskiego.

Kapituła konkursu doceniła m.in. odpowiednio długie godziny otwarcia, dostosowanie obiektu do potrzeb osób z nie-

pełnosprawnościami oraz rozbudowany system ulg i programów promocyjnych. Tym samym Tamowskie Termy uzyskały tytuł Rekomendowanej Atrakcji Turystycznej Powiatu Poznańskiego, który jest gwarancją wysokiej jakości świadczonych usług. Statuetka starosty poznańskiego to nie jedyne trofeum, jakie w ostatnim czasie znalazło się w Tarnowie Podgórny. Akwarpark uhonorowano również certyfikatem konkursu Lodołamacze 2018 w kategorii Przyjazna

Przestrzeń za zastosowanie rozwiązań architektonicznych odpowiednich dla osób z niepełnosprawnościami oraz tytułem Turystycznej Usługi Roku 2018 w plebiscyście redakcji „Forum Biznesu”.

Powstanie obiektu było możliwe dzięki odkryciu na głębokości 1200 metrów ciepłej wody geotermalnej o temperaturze ponad 45 stopni Celsjusza. Badania wykazały, że woda posiada właściwości lecznicze

Dokończenie na str. 2



Konkursy ofert

Organizacje pozarządowe oraz podmioty uprawnione mogą składać oferty w ogłoszonym przez Zarząd Powiatu w Poznaniu otwartym konkursie ofert na realizację zadań w 2019 roku. Obejmują one takie obszary jak: edukacja, kultura i sztuka, kultura fizyczna i turystyka, pomoc społeczna, ochrona i promocja zdrowia czy ratownictwo i ochrona ludności. Oferty można składać do dnia 6 grudnia 2018 roku (decyduje data wpływu dokumentów do kancelarii Starostwa Powiatowego w Poznaniu). Konkurs obejmuje przedsięwzięcia, których realizacja rozpoczyna się nie wcześniej niż 12 stycznia, a kończy nie później niż 10 grudnia 2019 roku.

Wśród zleczanych zadań, nie brakuje także tych w formie powierzenia. Jednym z takich zadań są cykle wycieczek do obiektów znajdujących się na liście Rekomendowanych Atrakcji Turystycznych powiatu poznańskiego 2018. Ogłoszenie oraz szczegółowe informacje na temat otwartego konkursu ofert znajdują się na stronie www.powiat.poznan.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej powiatu. (aj)

Sportowy prezent na Gwiazdkę



Przedstawiciele kolejnych ośmiu klubów otrzymali buty piłkarskie dla swoich najmłodszych piłkarzy. Tym razem trafiły one do zawodników Patrii Buk, Lubońskiego 1943 Luboń, Rokity Rokietnica, KKS Juranda Koziegłowy, UKS Orlika Mosina, LZS Spójni Strykowo, Okonia Sapowice oraz Huraganu Pobiedziska. – To będzie kapitalny gwiazdkowy prezent dla naszych wychowanków – cieszył się Przemysław Łochyński, członek zarządu klubu z Rokietnicy.

W sumie młodzi zawodnicy z powiatu poznańskiego otrzymali 200 par nowych butów, do gry zarówno na trawie, jak i nawierzchni typu orlik. – W tym przypadku byliśmy tylko pośrednikiem, ponieważ buty otrzymaliśmy od firmy Sportech z Lubonia. Jej właściciel wiedział, że jako powiat poznański zajmujemy się sportem i go wspieramy. Wiedział też, że za naszą sprawą trafią one do tych, którzy ich naprawdę potrzebują – mówił starosta poznański Jan Grabkowski.

– Od początku plan był taki, aby buty otrzymali najmłodszy piłkarze i to z klubów, które grają na nieco niższym szczeblu rozgrywkowym. Mam nadzieję, że wraz z firmą Sportech sprawiliśmy rozpoczynającą swoją przygodę z futbolem chłopcom miły prezent – dodał starosta, który osobiście wręczał buty przedstawicielom klubów. Przypomnijmy, że wcześniej obuwie otrzymały Piast Kobylnica, GKS Dopiewo oraz Karolinka Koziegłowy. Wkrótce, już na zakończenie akcji, nowe buty trafią także do graczy Wielkopolski Komorniki oraz „Duszynek” Wiary Lecha Robakowo. (ts)

Piosenka i rehabilitacja



Fot. – WIT Komarzewo

44 wykonawców z 15 stowarzyszeń, szkół i warsztatów terapii zajęciowej zaprezentowało swój repertuar podczas XIV Powiatowego Przeglądu Piosenki Osób Niepełnosprawnych „Złoty Słownik”. Pierwsze festiwale odbywały się w Dopiewcu, teraz artyści występują już w sali widowiskowej Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnego w Kolarzewie. – Jeszcze w ubiegłym roku ogłaszaliśmy zwycięzców Przeglądu. W tej edycji z tego zrezygnowaliśmy, ponieważ uznaliśmy, że w tym przypadku najważniejsza jest integracja – mówi Bogdan Maćkowiak, prezes Stowarzyszenia „Promyk” i organizator imprezy.

Przegląd jest już rozpoznawalną marką w Wielkopolsce i cieszy się coraz większą popularnością. W tym roku, obok wykonawców z powiatu poznańskiego, przyjechali także goście z Krajunki, Piły czy też Poznania. Repertuar był bardzo różnorodny. Artyści zaprezentowali utwory starsze jak „Żeby szczęśliwym być” Anny Jantar, „Zawsze tam gdzie ty” Lady Pank czy „Winda do nieba” zespołu 2 plus 1, ale też i te młodsze: „Moja i twoja nadzieja” zespołu Hey, „Tamtą dziewczyną” Sylwii Grzeszczak czy „Boso” zespołu Zakopower.

– Dla występujących piosenka jest wszystkim. Zarówno rehabilitacją, jak i przeżyciem związanym z występem. Przegląd został zorganizowany po to, aby osoby niepełnosprawne mogły się ze sobą spotkać, a przy okazji miały możliwość zaprezentowania swojego talentu i wrażliwości – dodaje Bogdan Maćkowiak. Imprezę prowadziła Katarzyna Czarniecka, wokalistka zespołu Strefa Zero. Wszyscy wykonawcy otrzymali dyplomy, statuetki oraz upominki. Wydarzenie wsparł m.in. powiat poznański.

Anna Jaworska

Muzyka barokowa w Owińskach

Muzyka barokowa i pocysterskie klimaty wydają się połączeniem wręcz idealnym. Doskonale to widać i słyhać na wydanym właśnie 90-minutowym wydawnictwie DVD z muzyką Christopha Graupnera, nagrany w kościele pw. św. Jana Chrzciciela oraz na dziedzińcu i w Parku Orientacji Przestrzennej w Owińskach.

W realizacji tego wyjątkowego wydarzenia udział wzięli: 15-osobowa orkiestra Ars Longa pod dyktando Eugeniusza Dąbrowskiego, złożona z doktorantów, studentów oraz absolwentów Akademii Muzycznej w Poznaniu, a także wybitni, światowej sławy soliści – Donald Maurice (viola d’amore) z Nowej Zelandii oraz Ewa Murawska (flet) i Marcin Murawski (altówka). Za reżyserię odpowiadała Anna Kochnowicz, autorka filmów dokumentalnych i laureatka wielu festiwali filmowych.

– To nie były tylko same nagrania, ale też nieodpłatne koncerty dla publiczności. W Owińskach grało nam się znakomicie. Pewnie dlatego, że współpracowaliśmy z osobami podzieliłymi mi naszą pasję. Film ma spełniać kilka warunków. Nie tylko rejestrować dzieła konkretnych twórców, ale i edukować. Opowiadać o baroku w muzyce i architekturze, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego baroku. Scenariusz obejmował historię kościoła i klasztoru. Dzięki temu Owińska zostanie pokazane światu – mówi Marcin Murawski.

Co artyści zaprezentowali na koncertach i płycie DVD?



Fot. – Zdroło YouTube

– Przedstawiliśmy program złożony z dzieł dwóch kompozytorów, Christopha Graupnera i polskiego anonima... którego zidentyfikowaliśmy jako Jerzego Dobrzańskiego. W tym drugim przypadku był to „Koncert h-moll na violę d’amore i orkiestrę” – dodaje artysta. Christoph Graupner to przedstawiciel późnego baroku, swego czasu bardzo popularny i stawiany na równi obok takich twórców jak George Friedrich Händel, George Philipp Telemann czy też Jan Sebastian Bach. Niemiec pozo-

stawił po sobie ponad dwa tysiące dzieł.

– Z czasem ten kompozytor został zapomniany, a dziś odkrywamy go na nowo. Wiele z jego koncertów, a napisał ich 44, czeka na zapisy fonograficzne. Dwa z nich zostały po raz pierwszy zrealizowane właśnie w Owińskach – mówi Marcin Murawski. Zdecydowanie mniej można powiedzieć o Jerzym Dobrzańskim. – Jego Koncert, napisany w latach siedemdziesiątych XX wieku w stylu barokowym na pewno nie odbiega poziomem od utwo-

rów Graupnera i był interesującym dopełnieniem programu, pokazującym także nasze rodzime dokonania na tym polu – dodaje.

Koncertowe DVD z Owińsk już wkrótce będzie dostępne na rynku. Pięciu fragmentów tej barokowej uczty można już wysłuchać na kanale Kiwi Polish Music na YouTube. Warto też dodać, że projekt był realizowany we współpracy z Ministerstwem Kultury Nowej Zelandii. Wsparły go również powiat poznański oraz Miasto Poznań.

Tomasz Sikorski

Wodne królestwo



Fot. – Tarnowskie Termy

Dokończenie ze str. 1

i pozytywny wpływ na ludzkie zdrowie i samopoczucie. Obiekt powstał obok odwiertu, na obrzeżach Tarnowa Podgórnego, blisko drogi krajowej nr 92, około pięciu minut jazdy od zachodniej obwodnicy Poznania (drogi ekspresowej S11). Pasażerowie komunikacji miejskiej mogą tu dotrzeć dzięki bezpośredniemu połączeniu autobusowemu z poznańskich Ogrodów. Podróż trwa 45 minut, a do jej odbycia wystarczy karta PEKA.

Tarnowskie Termy to rozbudowany kompleks wodno-rekreacyjny z bogatą i zróżnicowaną ofertą. Magnesem przyciągającym znaczną część gości jest strefa rekreacji, zaaranżowana w stylu egzotycznym. – Można tu zażywać kąpiele w dużym basenie z jaskiniami, wodospadami, biczami wodnymi i rwącą rzeką, w otoczeniu tropikalnych roślin i zwierząt – mówi Anita Stellmaszyk, prezes Zarządu Tarnowskich Term. – Zadomowiły się u nas nie tylko afrykańskie słonie i lwy, ale i figlarnie małpki, wylewające na kąpiących się wodę z trzymanych przez siebie kokosów – dodaje z uśmiechem.

Ulubionym miejscem nastoletnich gości obiektu są zjeżdżalnie, a szczególnie ta największa, multimedialna, w której można samodzielnie wybrać

odtwarzany program wizualno-dźwiękowy. Najmłodsi mogą bezpiecznie oswajać się z wodą, korzystając z wodnego placu zabaw w kształcie statku pod czujnym okiem rodziców. Kolejny basen, wypełniony ciepłą solanką, połączony jest z częścią zewnętrzną: nie ma przecież nic przyjemniejszego niż kąpiel pod gołym niebem w samym środku mroźnej zimy! Latem można dodatkowo wypocząć na piaszczystej plaży z boiskami do siatkówki, placem zabaw i tętnią solną. W przyszłym roku na plażowiczów czekają dodatkowe wrażenia... zapachowe za sprawą krzaków lawendy, którą obsadzono otaczający teren. Rozbudowana część rekreacyjna nie oznacza, że zapomniano o amatorach krawla i żabki. Wręcz przeciwnie: do ich dyspozycji oddano sześciotorowy basen o długości 25 metrów, oraz drugi, mniejszy, z cieplejszą wodą, przeznaczony do nauki pływania i zajęć aqua fitness. Ofertę obiektu uzupełnia restauracja, sklep sportowy, salon masażu, sala bilardowa, centrum medyczne oraz nowoczesny klub fitness – Piwnica Pod Terkami.

– Po wodnych szaleństwach w części rekreacyjnej albo intensywnym treningu na basenie pływackim warto zrelaksować się w strefie saun. W ciszy i spokoju można się tam odprężyć w jednej z aż pięciu różnych saun: łaźni tureckiej, łaźni aromatycznej, saunie suchej Profi, saunarium Profi albo saunie IR na podczerwień – zachęca Anita Stellmaszyk. – Ciekawym przeżyciem jest udział w specjalnych seansach saunowych prowadzonych przez doświadczonych saunamistrzów – dodaje.

Tarnowskie Termy proponują atrakcje dla każdego – od maluchów (Akademia Bobasa) po seniorów (aqua aerobik). Nie brakuje też imprez, zarówno okazjonalnych, jak i cyklicznych, takich jak seanse saunowe (Ruska Bania, Sportowa Noc Saunowa, rodzinne saunowanie), turnieje siatkówki plażowej czy wodny sylwester. W największym parku wodnym powiatu poznańskiego każdy znajdzie coś dla siebie!

Piotr Basiński

(Poznańska Lokalna Organizacja Turystyczna)

Namawialiśmy, aby rzucić palenie

Co roku, w trzeci czwartek listopada na całym świecie obchodzony jest Światowy Dzień Rzucania Palenia. – Tego dnia zachęcamy wszystkich palaczy, aby przynajmniej na jeden dzień podjęli próbę zrezygnowania z tego szkodliwego nałogu – mówi Beata Rutkowska z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Poznaniu. Akcja przyjęła się w wielu krajach na całym świecie, w tym także w Polsce. Wspiera ją również powiat poznański, który w Światowy Dzień Rzucania Palenia już po raz jedenasty zorganizował punkt informacyjno-edukacyjny, połączony z badaniem poziomu tlenu węgla w wydychanym powietrzu.

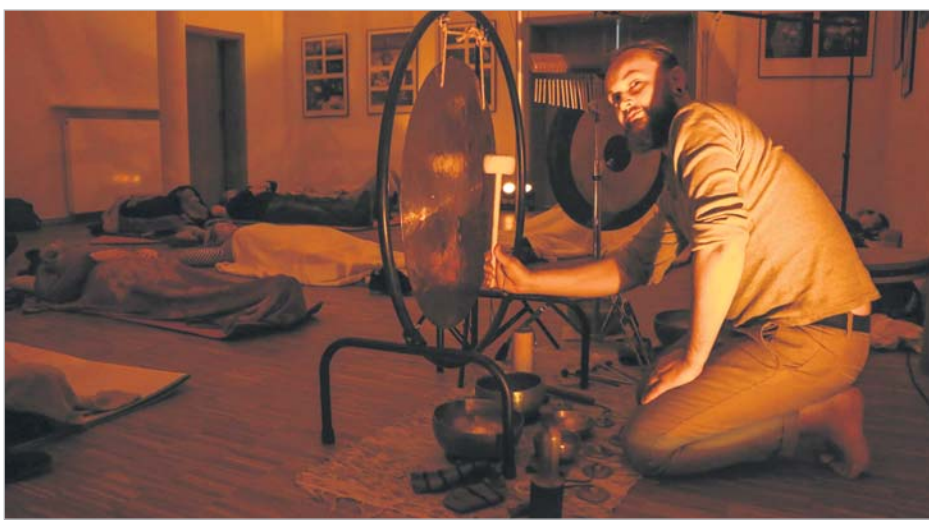
– Najczęściej ten tlenek węgla, potocznie zwany też czadem, występuje u osób palących. Często pojawia się jednak również u biernych palaczy, można go też nabyć z otoczenia. Im gorszy wynik,

tym stopień niedotlenienia organizmu jest większy – dodaje Beata Rutkowska. Z badań, które przez kilka godzin prowadzone były w budynku Starostwa Powiatowego w Poznaniu, skorzystało kilkadziesiąt osób, którym rozdano też ulotki na temat szkodliwości palenia.

Warto je przeczytać, bo to temat w naszym kraju ciągle aktualny. Szacuje się bowiem, że codziennie papierosy pali jedna czwarta naszych rodaków. A jak wiadomo, nikotyna jest przyczyną wielu chorób: nowotworowych, układu oddechowego czy też układu krążenia. Niestety, konsekwencje uzależnienia od tytoniu dotyczą nie tylko osobę palącą, ale również jej bliskich. Biernie palenie podnosi ryzyko zachorowania na raka płuc o jedną czwartą, zwiększa także zagrożenie rakiem krtani i przełyku. Po co więc truć siebie i najbliższych? (ts)



POWIAT POZNAŃSKI W OBIEKTYWIE



Fot. – Maciej Fradelowiak (GOKiS w Kleszczewie)

W Gminnym Ośrodku Kultury w Kleszczewie odbyły się piąte Kleszczewskie Zaduszki z Kulturą. Jedną z atrakcji był relaksacyjny masaż dźwiękiem mis tybetańskich i etnicznych instrumentów.

„Darem Młodzieży” dookoła świata

Okolo tysiąca osób z całej Polski bierze udział w Rejsie Niepodległości, w jaki wypłynął „Dar Młodzieży”. W tym gronie jest Patrycja Pietrzak z Kiekrza. Największy polski żaglowiec w trakcie swojej niemal rocznej wyprawy opłynie dookoła świata.

– To bez wątpienia przygoda mojego życia – przyznaje Patrycja. Ona na pokład „Daru Młodzieży” dostała się dzięki konkursowi. – Na czym on polegał? W pierwszym etapie, internetowym należało przedstawić krótki film o swojej małej ojczyźnie. Potem trzeba już było wykazać się wiedzą historyczną i żeglarską. Potrzebna była też znajomość... biblii, a konkretnie fragmentów dotyczących morza – wspomina mieszkanka Kiekrza. Laureaci konkursu stanowią tylko część załogi. Na statku są także studenci Uniwersytetu Morskiego w Gdyni.

To właśnie z tego miasta wypłynął „Dar Młodzieży”. Było to dokładnie 20 maja. – Przystaniem Rejsu Niepodległości jest zaakcentowanie w globalnej przestrzeni publicznej tak wyjątkowej rocznicy, jaką jest stulecie odzyskania niepodległości. Drugim punktem kluczowym jest udział żaglowca w Światowych Dniach Młodzieży w Panamie, które odbędą się w dniach 22-27 stycznia 2019 roku – czytamy na stronie poświęconej temu wydarzeniu. Tak długa podróż powoduje, że załoga co jakiś czas musi się zmieniać. – Nikt nie wytrzyma przeciwieście dziesięciu miesięcy na wodzie – mówi Patrycja.

Ona pierwszą przygodę z Rejsem Niepodległości ma już za sobą. – Płynęłam z Kapsztadu do Singapuru. Potem wróciłam na miesiąc do domu, a teraz czeka mnie powrót na statek. Startuję z Osaki – opisuje swoją podróż. Trasa „Daru Młodzieży”



Fot. Piotr Apolinski (Rejs Niepodległości)

jest zresztą imponująca. – Zaczęło się w Gdyni. Potem były m.in. Tallinn, Kopenhaga, Bordeaux, Teneryfa, Dakar, wyspa św. Heleny, Kapsztad, Mauritius, Dżakarta, Singapur, Hongkong, no i teraz jest Osaka. Potem czekają na nas porty w San Francisco, Los Angeles, Acapulco, Panamie, Miami, Kolumbijskiej Cartagenie i Londynie. Zakończenie rejsu planowane jest w Gdyni 28 marca – wylicza.

Niektóre odcinki są bardzo długie. – Wiem, że wypływając z Osaki przez pięć tygodni nie zobaczymy lądu. To prawdziwa

szkoła życia. Trzeba się bowiem nauczyć funkcjonowania na tak małej przestrzeni w dużej grupie ludzi, bo na statku jest 170 osób. Podczas takiej wyprawy można się także sporo o sobie dowiedzieć. Człowiek jest tygodniami odłączony od internetu, co powoduje, że wchodzi na zupełnie inny poziom relacji międzyludzkich – twierdzi Patrycja. Ona na co dzień jest studentką i od dłuższego już czasu przygotowywała się do rejsu. – Na pierwszym roku zaliczyłam tyle przedmiotów, że mogłam sobie pozwolić na tak długą wyprawę – zdradza.

To, że Patrycja mieszka na co dzień w Kiekrzu, w pewnym sensie tłumaczy jej zamiłowanie do żeglarstwa. – Zaczęło się na początku podstawówki, kiedy to zaczęła pływać na Optimistach. To taki najmniejszy, jednoosobowy jacht. Potem to ewoluowało i wyszło tak, że przez Mazury, a później morze trafiłam na ocean. Obecny rejs jest moim pierwszym na żaglowcu. Pierwszym i od razu tak spektakularnym, bo przecież nie każdy może opłynąć świat dookoła – kończy Patrycja.

Tomasz Sikorski

Jedynka reprezentowała powiat w Tatrach

Od 11 lat powiat tatrzański organizuje konkurs historyczny dla młodzieży klas gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych pod hasłem „Podhalańskie, spiskie i orawskie drogi do niepodległości”. Biorą w nim udział również uczniowie z wielu sąsiednich powiatów m.in. łowickiego, świdnickiego, kartuskiego i poznańskiego. W 100-lecie odzyskania przez Polskę nie-

podległości konkurs nosił podtytuł „Bohaterowie niepodległości”. Aby w nim wystąpić, należało przebrnąć przez eliminacje powiatowe.

W ładnym stylu wygrali je uczniowie prowadzonego przez powiat poznański Zespołu Szkół nr 1 w Swarzędzu: Łukasz Eitner, Marcin Krzywański i Adam Tyłski, wszyscy z klasy IV Technikum Logistycz-

nego. Finałowa rozgrywka odbyła się już w Bukowinie Tatrzańskiej. – Konkurs jest trudny, więc tym bardziej cieszy, że nasi uczniowie zajęli w nim czwarte miejsce. Łukasz, Marcin i Adam, będąc w górach, odwiedzili także Muzeum Tatrzańskie, wjechali na Gubałówkę i oczywiście zaliczyli spacer po Krupówkach – opisuje Elżbieta Makowska z Jedyńki. (ts)

WYDARZY SIĘ W POWIECIE

BENEFIS OLKA GOŁĘBIEWSKIEGO. W poniedziałek, 26 listopada, o godz. 18.30 w Swarzędzkiej Sali Koncertowej w Żalasewie odbędzie się Benefis 50-lecia działalności artystycznej Olka Gołębiowskiego. To artysta, który uczestniczył w narodzinach legendarnego Kabaretu TEY i brał udział we wszystkich jego programach. Na benefisie Aleksandra Gołębiowskiego zobaczymy m.in. Danutę Błażejczyk, Grażynę Łobaszewską, Małgorzatę Ostrowską, Felicjanę Andrzejczak, Krzysztofa Daukszewicza, Andrzeja Lajborka, Rudi Schubertha, Piotra Schulza i Jana Zielińskiego. Bilety w cenie 45 zł.

SUPERMENKA W KOZIEGŁOWACH. „Supermenka” to tytuł monodramu w wykonaniu Jowity Budnik. Będzie go można obejrzeć 30 listopada, o godz. 19.00 w Centrum Kultury i Rekreacji w Koziegłowach. Spektakl to opowieść o kilku latach z życia współczesnej Polki. Kobiety wykształconej, inteligentnej, błyskotliwej i pracowitej. Matki, żony, córki, pracownika, pracodawcy, kobiety szczęśliwej i nieszczęśliwej, zakochanej i samotnej, spełnionej i zdesperowanej. W spektaklu jak w życiu, dramat miesza się z komedią, ironia z życzliwością, filozofia z banałem, a śmiech następuje po łzach i wściekłości. 90 minut na pokazanie takiego bogactwa doświadczeń to bardzo mało. Chyba że na scenie widzimy znakomitą aktorkę Jowitę Budnik, znaną z „Placu Zbawiciela”, „Nikifora”, „Jezioraka” czy „Papuszy”, nagradzaną za główne role Złotymi Lwami i Orłem – Polską Nagrodą Filmową. Bilety w cenie 50 zł.

LAO CHE W SUCHYM LESIE. Niezwykle popularna w naszym kraju grupa Lao Che wystąpi 7 grudnia, o godz. 19.00 w Centrum Kultury i Bibliotece Publicznej w Suchym Lesie. „Śpięty” i jego koledzy z zespołu wspiewają wtedy swoją „Wiedzę o Społeczeństwie”. Tak właśnie zatytułowana jest ostatnia płyta grupy, która swego czasu była najlepiej sprzedającym się wydawnictwem w Polsce. Jest ona sagą o ludzkich perypetiach, ich słabościach, obawach, wątpliwościach, uczuciach, spostrzeżeniach i marzeniach. Na tym krążku zespół sięga do brzmień mogących kojarzyć się z muzyką rozrywkową lat 80., jednak podanych w charakterystyczny dla twórczości zespołu, przetworzony sposób, nawiązujący do wielu gatunków muzycznych. Bilety w cenie 50 oraz 40 zł. (opr. ts)



PODANIA I LEGENDY POWIATU POZNAŃSKIEGO

O górze, widokach, pięknej Annie oraz rannym niedźwiedziu

Dziewicza Góra jest miejscem wyjątkowym w powiecie poznańskim. Choćby dlatego, że to najwyższe (144,9 m n.p.m.) wzniesienie na terenie Parku Krajobrazowego Puszczy Zielonka. To właśnie tam, w 2005 roku, wybudowano wieżę obserwacyjną, która w zamierzeniu miała pomagać leśnikom w ochronie przeciwpożarowej lasów.

Dzisiaj wieża służy również turystom, którzy chcą się delektować pięknymi widokami. Żeby jej podziwiać, trzeba jednak pokonać 172 schody. To sporo, ale też panorama, jaką można zobaczyć ze znajdującego się 33 metry nad ziemią tarasu wi-

dokowego, prezentuje się imponująco. Nazwa Dziewicza Góra pochodzi od cysterek, którym w 1242 roku książę Przemysław I nadał wzniesienie. Zakonnice na tamtejszych stokach hodowały czerwca polskiego, którego używano do wyrobu czerwonego barwnika. Nie jest zresztą wykluczone, że to właśnie od tego owada pochodzi nazwa miejscowości Czerwonak. Z Dziewiczą Górą wiąże się za to inna legenda, której opisano choćby w wydanej jakiś czas temu książce pt. „Legendy Puszczy Zielonka”.

Jego bohaterką jest piękna i młoda Anna oraz pewien wielki i groźny niedźwiedź, którego in-



Fot. Anna Skalska

ne zwierzęta darzyły wielką estymą i uważały za swojego króla. Niedźwiedź, choć bardzo dzielny i odważny, miał też swoich wrogów. Byli nim oczywiście ludzie, a konkretnie myśliwi. Jeden z nich podczas polowania trafił władcę puszczy w łapę. Ranny niedźwiedź uciekł oprawcy, ale bardzo cierpiał. Na szczęście zauważył piękną Anię, która wybierała się zbierać jagody.

Dziewczyna, co rozumiała, wystraszyła się wielkiego zwierzęcia, ale kiedy tylko zorientowała się, że ten niesamowicie cierpi, to bez zastanowienia postanowiła udzielić mu pierwszej pomocy. – Wyciągnęła strzałę z

łapy, obmyła ranę i opatrzyła ją leczniczymi ziołami – czytamy w legendzie. Na tym się jednak nie skończyło, bo Anna pogłaskała także na pocieszenie niedźwiedzia. W tym momencie, jak to w legendach często bywa, stało się coś niezwykłego. Wielki misio zamienił się bowiem w pięknego, młodego rycerza. – Dziewczyna przetarła oczy, zanim uwierzyła, że to prawda. Ciągące na rycerza zaklęcie zostało dzięki Annie odwrócone. Młodzieniec ukryty w niedźwiedziej skórze odzyskał wolność i zdobył serce pięknej dziewczyny – głosi legenda.

Potem było oczywiście wesele, a na pamiątkę tego, co się

wydarzyło, wzniesienie nazwano Górą Anny lub Dziewiczą Górą. Morał z tej opowieści jest taki, że „nie taki niedźwiedź straszny jak go malują”. Dzisiaj tych zwierząt w Puszczy Zielonka już nie ma, ale Dziewiczą Górę na pewno warto odwiedzić. Choćby dla wspomnianej wieży widokowej. Niedaleko niej znajduje się Ośrodek Edukacji Przyrodniczo-Leśnej „Dziewicza Góra”, gdzie także można miło spędzić czas, choćby przy ognisku, przy którym można opowiedzieć dzieciom lub innym turystom legendę o Annie i rannym niedźwiedziu.

**Zebrał i opowiedział
Tomasz Sikorski**

Z Rokietnicy przez Nowy Jork do Dohy



Fot. – Akademia Bilardowa Rokietnica

W połowie grudnia w katarskim mieście Doha odbędą się bilardowe mistrzostwa świata. Na tej imprezie nie zabraknie Radosława Babicy, szefa Akademii Bilardowej Rokietnica. – W ubiegłym roku w tych zawodach zajęłem siedemnaste miejsce i nie ukrywam, że chciałbym je poprawić. Wcześniej jednak muszę przebrnąć przez kwalifikacje, w których wystartuje stu zawodników. Najlepsi z nich przebiją się do turnieju głównego. W nim o medale zagra 128 najlepszych graczy z całego świata – mówi zawodnik.

Radosław Babica formę przed mistrzostwami szlifował

m.in. w Stanach Zjednoczonych. – Wystąpiłem tam w kilku turniejach. Najlepiej wypadłem w Nowym Jorku, gdzie w odmianie 14/1 zajęłem siedemnaste miejsce. Będąc za oceanem, wystąpiłem także w zawodach Pucharu Świata – dodaje prezes Stowarzyszenia Wielkopolska Akademia Bilardowa, który w tej chwili jest najwyższ notowanym Polakiem w światowym rankingu.

– Nie jest to jednak pozycja, która rzuca na kolana, bo to miejsce w czwartej dziesiątce. W przeszłości było pod tym względem znacznie lepiej – dodaje z uśmiechem zawodnik,

który ma na koncie cały worek medali mistrzostw naszego kraju. W jego dorobku nie brakuje też krążków z mistrzostw Europy. Radosław Babica od dłuższego już czasu swoje indywidualne występy łączy z prowadzeniem Akademii Bilardowej Rokietnica.

I przynosi to całkiem niezłe efekty, bo zawodnicy z powiatu poznańskiego bardzo dobrze spisują się w rozgrywkach krajowych. Dwaj z nich, Arkadiusz Brzękowski oraz Adam Stankiewicz, wkrótce wystąpią w mistrzostwach Polski. – To jeszcze juniorzy, którzy wraz z Nikodemem Jankowiakiem, nie

tak dawno zdobyli srebrny medal na drużynowych mistrzostwach kraju w swojej kategorii wiekowej. Teraz natomiast czeka ich start indywidualny i to w gronie seniorów – mówi szef Akademii.

W tych zawodach wystąpi tylko 32 najlepszych zawodników. – Wynika to z rankingu, który został stworzony po siedmiu turniejach kwalifikacyjnych – wyjaśnia Radosław Babica, który tym razem odpuścił sobie rywalizację na krajowym podwórku. – Arek i Adam są jeszcze bardzo młodzi i byłoby super, gdyby udało im się awansować do ćwierćfinału. Marzeniem byłby medal – dodaje. Jak na razie obaj jego podopieczni zajmują drugie i trzecie miejsce w Polsce w klasyfikacji juniorów, co jest nie lada wyczynem.

Bardzo wysoko w takim rankingu są również zawodniczki, Milena Malicka oraz Zuzanna Błaszczak. – Poza tym bardzo dobrze prezentujemy się jako drużyna. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce czekać nas będą baraże o awans do I ligi. To byłoby spore wydarzenie – uważa Radosław Babica. Jeśli do tego dodamy, że nie tak dawno w Rokietnicy odbył się prestiżowy turniej Quay Open, na który przyjechali czołowi zawodnicy z Europy, to śmiało można powiedzieć, że ta miejscowość w powiecie poznańskim bilardem stoi.

Tomasz Sikorski

Tanio skóry nie sprzedali



Fot. – LKTS Luvena Luboń

Tenisistki stołowe LKTS Luvena Luboń przegrały 1:9 wyjazdowy mecz w Nadarzynie. Suchy wynik nie do końca oddaje jednak tego, co się działo przy stołach. Kilka pojedynków kończyło się bowiem po pięciosetowych bojach. Tak było choćby w konfrontacjach Pauliny Nowackiej z Aleksandrą Falarz czy też w meczu Anity Chudy z Wiktorią Ziemińską. Niestety, w obu tych przypadkach minimalnie lepsze okazały się rywalki, które decydujące partie wygrały na przewagi.

Bardzo dzielnie walczyła również Maja Zielińska z Dominiką Gilewską. I ona jednak w piątym secie musiała uznać wyższość przeciwniczki. Jedyne punkty dla drużyny z powiatu poznańskiego wywalczył debel Paulina Nowacka – Anita Chudy. W tym miejscu warto jednak nadmienić, że LKTS Luvena to beniaminek I ligi, natomiast GLKS II Nadarzyn stanowi re-

zerwy czołowego klubu ekstraklasy. Naszym zawodniczkom przyszło zatem rywalizować z nie byle kim.

Po tej porażce podopieczni trenera Mariusza Pyśka zajmują piąte miejsce w tabeli, ale mają zaledwie trzy punkty straty do lidera z Międzyzdrojów. – Mnie najbardziej cieszy jednak to, że mamy bezpieczną przewagę nad goniącymi nas drużynami. To pozwala z optymizmem patrzeć na dalszą część sezonu – mówi szkoleniowiec. Do zakończenia pierwszej rundy rozgrywek pozostały jeszcze tylko dwie kolejki. Tenistki stołowe z Lubonia jedno ze spotkań rozegrały już jednak awansem. W tym roku zagrają zatem jeszcze tylko jeden mecz, na wyjeździe z Dojlidy Białostok.

Tego samego dnia, występujące w II lidze, rezerwy LKTS Luvena wygrały 8:2 w Trzemesznie z tamtejszym TTS. To już czwarte zwycięstwo młodziutkich zawodniczek z Lubonia. Reprezentanci klubu z Lubonia regularnie grali także w turniejach indywidualnych. I to ze sporym powodzeniem, bo Zuzanna Sułek (na zdjęciu) wygrała w Złotowie Grand Prix Wielkopolski seniorek. A przypomnijmy, że ta zawodniczka ma zaledwie 15 lat! W tych samych zawodach drugie miejsce wywalczył Maciej Wiśniewski. Z kolei w Gdańsku odbyło się Grand Prix Polski młodzików. Patrik Pyśk, był tam siódmym. (ts)

Pokaz taekwondo



Fot. – A. Młynarczyk (UMiG Swarzędz)

Kilkaset osób obejrzało w hali w Zalasewie pokaz taekwondo w wykonaniu Kukkiwon Demonstration Team. To grupa, która powstała w 1974 roku i obecnie uważana jest za najlepszy tego typu zespół na świecie. Zawodnicy z Korei Południowej nie tylko promują taekwondo, ale także kulturę swojego kraju. – Pokaz jest uczcą zarówno dla znawców sztuki walki, jak i dla przeciętnego kibica. Nie samowita perfekcja, doskonała choreografia, różnorodność, to zalety tego przedstawienia – można przeczytać na temat występu Kukkiwon Taekwondo Demonstration Team na stronie Polskiego Związku Taekwondo Olimpijskiego. Pokaz w Zalasewie poprzedzony został prezentacją treningu polskich młodych zawodników. (ts)

Piłka nożna jako odskocznia od codzienności

– Gra w B klasie jest specyficzna. Co by nie mówić, te rozgrywki mają swój jedyny i niepowtarzalny klimat – zapewnia trener i piłkarze klubu Okoń Sapowice.

Sapowice to niewielka wieś w gminie Stęszew. I podobnie, jak w wielu innych, tego typu miejscowościach, atrakcją jest tam jak na lekarstwo. – To był główny powód, dla którego w 2003 roku założyliśmy klub. Chcieliśmy, aby u nas też coś się działo – mówi Błażej Krupa, obecnie trener zespołu. – Piłka nożna i wszystko, co z tym związane, a więc mecze, drużyna, treningi, są dla nas odskocznią od codzienności. To też jedna z form spędzania wolnego czasu, bo u nas nie ma gdzie pójść po pracy czy po szkole – przyznaje Tomasz Jędrzejczak, jeden z czołowych zawodników.

Okoń, od kiedy tylko powstał rywalizuje w B klasie. – Marzy nam się awans do wyższej ligi, ale też z drugiej strony parcia wielkiego na wynik nie mamy. Gramy, ponieważ to lubimy. To dla nas wielka frajda. Równie ważne co zwycięstwa są dla nas relacje koleżeńskie i spotkania po meczu. Wynik często bywa sprawą drugorzędną – uśmiecha

się Tomasz Jędrzejczak. Żeby grać, nawet na tym poziomie rozgrywek, trzeba mieć jednak fundusze. Wyjazdy na mecze, opłacenie sędziów przecież kosztuje. – Mamy dofinansowanie z gminy, są też wśród naszych kibiców życzliwi, którzy nas wspierają – mówi szkoleniowiec.

Problemy jednak w klubie czasami występują. – W ubiegłym sezonie zdarzały się sytuacje, że mieliśmy kłopot ze skompletowaniem składu na mecz. Obecnie jest pod tym względem znacznie lepiej, ponieważ doszło do nas kilku zawodników. Organizacyjnie też wszystko idzie w dobrą stronę – zapewnia Tomasz Jędrzejczak. – W klubie trenuje obecnie 25 zawodników. Prowadzimy także grupę orlika, w której gra 15 młodych chłopców. Oni też występują w ligowych rozgrywkach, oczywiście w swojej kategorii wiekowej – dodaje Błażej Krupa.

Postępy organizacyjne na razie nie przekładają się jeszcze na wyniki, bo ekipa z Sapo-



Fot. – Okoń Sapowice

wic rundę jesienną zakończyła na 12. miejscu w trzeciej grupie poznańskiej B klasy. – Nie załamujemy się tym, bo... niżej już spaść nie możemy – śmieje się reprezentant Okonia. Na tym poziomie rozgrywek, wbrew pozorom, czasami trudno o punkty. Zwłaszcza na wyjazdach. – Nie ma co ukrywać, to specyficzna liga. Na meczach sporo się dzieje. Kibic, zwłaszcza ten podchmielony, potrafi nieźle zażyć z skórą. Zawodnikom przyjeżdżnym, ale też, a może przede

wszystkim, sędziemu. Czasami naprawdę współczuję arbitrowi, który za mspółczucie musi szłą wysłuchiwać całej masy epitetów pod swoim adresem – dodaje.

Zdarzają się też incydenty. Jak choćby ten na meczu w Manieczkach, gdzie jeden z zawodników gospodarzy pobił sędziego i mecz musiano przerwać. – Informowały o tym wszystkie media w Polsce. Co ciekawe, rywale wtedy prowadzili z nami 2:0, a ten zawodnik nie był nawet

uprawniony do gry – wspomina Tomasz Jędrzejczak. Najwięcej emocji zazwyczaj wzbudzą mecze z lokalnym rywalem, a tych na tym poziomie rozgrywek nie brakuje. – W naszej gminie są jeszcze trzy zespoły, z Wronczyna, Stęszewa i Strykowa. To jednak nie nasz poziom, bo... wszystkie grają w wyższych ligach. Nie poznaliśmy zatem smaku derbowej potyczki. Może zresztą to lepiej... – kończy z uśmiechem zawodnik Okonia.

Tomasz Sikorski